8014

Bibl. Jag.

IV

8019

I

Wykłady Historyi prawa polskiego
z 1. 1899. (początek tylko)

apr 1–15

1.
4/6 1899.

Wykład historyi prawa polskiego w zarysie.

Rozdział I: Doba żupańska i piastowska.

§ 1. Popielidzi. Pozostawiając na boku bajeczne dzieje ojczyzny naszej, iżby sobie ~~z nich~~ fachowi historycy nad niemi głowę suszyli i wydobywali z nich to, co się wydobyć dać, w czem im z naszej strony towarzyszyć będą zawsze życzenia wszelkiej pomyślności, rozpoczynamy wykład nasz historyi prawa polskiego od tej epoki, od której poczynają się znane dzieje naszego narodu.

Tą epoką jest panowanie Popiela Chwościszka, ostatniego księcia z dynastyi Popielidów. Tym bowiem księciem rozpoczyna Gall swoją kronikę, że zaś Gall jest z pośród naszych średniowiecznych kronikarzy jedynym pisarzem, który podaje tylko to, co mu dobrze znanem jest, i powtarzaniem baśni się nie bawi, więc go jako prawdomownego i na wiarę zasługującego pisarza jako przewodnika naszego obieramy.

Otóż rozpoczynając Gall kronikę swą od księcia Popiela Chwościszka, ani słówkiem o przodkach i poprzednikach tegoż księcia nie wspomina, co tem bardziej zadziwiać musi, gdy mu odtąd dzieje na-

rodu naszego wcale dobrze są znane; dla-
czegożby epoka poprzedzająca panowanie
Księcia Popiela Chwościszka miała nie
pozostawić w tradycyi narodowej żadne-
go śladu i być jakby deskami od reszty
dziejów naszych odgrodzona.

Jedyna na to racyonalna odpowiedź jest,
że prawdopodobnie dzieje ojczyzny na-
szej, położonej pomiędzy Wartą a Note-
cią, poczynają się dopiero za panowa-
nia Księcia Popiela Chwościszka, nie-
mniej, iż tenże Książę był pierwszym pa-
nującym Księciem w tej naszej wielko-
polskiej ojczyźnie.

Rozpatrzmy się w tej sprawie bliżej.

Przedewszystkiem należy wyśledzić, na
jaki czas przypada panowanie Księcia
Popiela Chwościszka. Chociaż żaden
rocznik daty tej nie zanotował, rozwią-
zanie tej kwestyi nie napotyka na po-
ważniejsze trudności, skoro mamy go-
towy instrument w metodzie retrospek-
tywnej, na zasadzie której ~~z to~~ przy ja-
kiejkolwiek gruntowniejszej znajomości
przedmiotu, można z łatwością odga-
dnąć rzeczy skądinąd nieznane. Otóż
na zasadzie tej metody idąc od epoki
znanej do nieznanej, zaczynamy cofać
się wstecz od epoki znanej, to jest śmierci
Mieszka I Ziemomysławicza, czyli od koń-
ca X wieku, i obliczać, ile pokoleń mi-
nęło od Księcia Popiela Chwościszka do
Bolesława Chrobrego, a przyjmując na

każde pokolenie po lat 33, dojdziemy, kiedy w przybliżeniu mógł panować książę Popiel Chwościszek. Otóż w tem cofaniu się retrospektywnem Mieszek I Ziemomysłowicz, ojciec Bolesława Chrobrego, przedstawia nam pokolenie jedno; Ziemomysł Leszkowicz ojciec Mieszka I, pokolenie drugie; Leszek Siemowitowicz ojciec Ziemomysła, pokolenie trzecie; Siemowit Piastowicz ojciec Leszka, pokolenie czwarte, wreszcie Popiel Chwościszek bezpośredni poprzednik Siemowita Piastowicza pokolenie piąte. Przyjmując na każde pokolenie po lat 33, okaże się, że początek panowania Popiela Chwościszka przypadłby na lat 165 przed wstąpieniem na tron Bolesława Chrobrego czyli w przybliżeniu na rok 827 czyli mniej więcej na początek IX wieku.

33
5
165

Chodzi teraz o to, czy ta data panowania Popiela Chwościszka a względnie pierwszego zawiązku państwa polskiego pomiędzy Wartą a Notecią, w okolicy Poznania, Giecza, Gniezna i Kruszwicy, znajduje jakiekolwiek w średniowiecznych pomnikach naszych historycznych poparcie? Otóż znajduje i niezwykle silne. Nie ulega bowiem już dzisiaj najmniejszej wątpliwości, że najstarsze znaki stannicze (signa militaria) prastarego rycerstwa polskiego z doby Popielidów, z których się później herby szlachty polskiej potworzyły, przedstawiają

się jako runy skandynawskie. Wiadomem zaś jest, że runy skandynawskie miały dawniej dwa abecadła (futhorki), starsze, które wyszło z użycia mniej więcej na schyłku wieku VIII. i młodsze, które już w IX wieku wyłącznie panuje. Że zaś pomiędzy znakami starożytnemi rycerstwa polskiego znajdują się runy tak ze starszego jak i z młodszego futhorku wzięte, runy zaś te nas między nie były w użyciu powszechnem, iżby to branie run na starożytne mogło się odbyrać stopniowo w ciągu dłuższego czasu, jeno jako naleciałości zagranicznych przyjęte były na raz jeden, przeto stąd wynika, że rycerstwo polskie przyjmowało te runy skandynawskie na swoje starożytne w takiej chwili, kiedy równocześnie runy i starszego i młodszego futhorku były w użyciu, to jest kiedy albo w chwili wychodzenia starszego futhorku z użycia, zaczynały się już pojawiać runy młodszego futhorku, albo też w chwilach pierwszych wejścia w życie futhorku młodszego, jeszcze niedobitki starszego futhorku były w użyciu. Czy tak, czy zawsze, stać się to nie mogło kiedy indziej, jak albo na schyłku wieku VIII, albo na początku wieku IX. Dokładniej data ta oznaczyć się nie da, gdyż pomniki runiczne nie mają żadnych dat na sobie, a wiek F polega zawsze tylko na przypuszczeniu uczonych, którzy w zapatrywa-

F ich ?

oznaczenie

Runologów ?

niach swych nieraz bardzo się między sobą różnią. Tyle można w każdym razie przyjąć za pewne, że przemiana futorku starszego na młodszy nie dokonała się doraźnie w jednej chwili, ale że się to odbywało powoli, i że może kilkadziesiąt nawet lat upłynęło, zanim ostatnie niedobitki starego futhorku pod wpływem rozwielmożniającego się futorku młodszego, wyszły zupełnie z użycia.

Jeśli więc przyjmiemy, że jeszcze na początku IX wieku były obok run młodszego futhorku ~~jeszcze~~ w użyciu [F także] runy starszego futhorku, że zatem rycerstwo polskie brało te runy na swoje stannice na początku wieku IX; ~~że~~ jeśli zważymy dalej, że liczba tych stannic wojskowych bardzo pokaźna, gdyż przeszło sześćdziesiąt obejmująca, świadczy o jakiejś niesłychanie doniosłej i na wielką skalę przeprowadzonej organizacyi wojskowej, taka zaś doniosła organizacya wojskowa powinna się spotkać z również doniosłą przyczyną i również doniosłym skutkiem; jeśli wreszcie zważymy, że na tę właśnie chwilę owej doniosłej organizacyi wojskowej rycerstwa polskiego przypada ~~panowa~~ mniej więcej panowanie Popiela Chwościszka i pierwszy zawiązek państwa polskiego w okolicy Poznania, Giecza, Gniezna i Kruszwicy między Wartą a

Wolecią, trudno się oprzeć pokusie, aby tych dwóch tak dawnych faktów nie połą„czyć ze sobą w przyczynowy związek i nie powiedzieć, iż owa na wielką skalę przedsięwzięta ~~dobrowolna~~ organizacya wojskowa pra„starego rycerstwa polskiego, dokonana na początku IX wieku, miała jako bezpośredni skutek założenie państwa polskiego pomiędzy Wartą a Wolecią, w obrębie Poznania, Gniezna, Gniezna i Kruszwicy.

Ale jeśli przyjmiemy taki przyczynowy związek pomiędzy owa, prastarą orga„nizacyą wojskową a założeniem państwa polskiego, to jako logiczną, konieczną i nieodzowną konsekwencyę musimy przy„jąć najazd. Gdyby bowiem państwo polskie pomiędzy Wartą a Wolecią powstało drogą prawidłowego rozwoju, to organizacya wojskowa, to na tak wielkie rozmiary założona, byłaby zgo„ła zbyteczną, i niepotrzebną; jeśli zaś była potrzebną, skoro jej dokonano, to znak że założyciele państwa polskiego pomiędzy Wartą a Wolecią mieli do czynienia z obcym, z nieprzyjacielem, którego wpierw pokonać musieli, aby cel swój, to jest założenie nowego pań„stwa w obrębie Poznania, Gniezna, Gnie„zna i Kruszwicy, przymusem i siłą prze„prowadzić.

Ale teorya najazdu, to słowień obra„zy rzucony w twarz naszych łatosich hi„storyków.

Gdym w roku 1881 wystąpił z tą teoryą, wszyscy historycy nasi bez wyjątku stanęli do niej w opozycyi i do tej chwili żaden z historyków naszych nie przeszedł do mego obozu, tak że teorya najazdu zupełnie niesłusznie związaną została z mojem nazwiskiem. Anim ja bowiem wynalazł tę teoryę, ani ja jestem jej najdzielniejszym rycerzem; co ~~gorsza~~ ciekawsza, że właśnie ci badacze, którzy w nowszych czasach teoryę podboju podnieśli do znaczenia historycznego faktu, ci właśnie najsilniej występują przeciw mnie, skoro spostrzegli, że ja tę ich teoryę silnemi pragnę poprzeć argumentami.

W rzeczywistości bowiem już Maciejowski w r. 1846 podniósł pierwszy teoryę podboju i naznaczył praojcom naszym pierwotne siedziby tam, gdzie i ja je naznaczam, to jest nad Łabą. Ale gdybyśmy nawet Maciejowskiego pominęli, jako adepta starszej szkoły historycznej, to czysz najdzielniejsi szermierze młodszej szkoły historycznej Bobrzyński i Smolka nie wyznawają jawnie teoryi podboju, jako głównego czynnika w uformowaniu się monarchii piastowskiej ?! Chyba tak !! Wszakżeż to Bobrzyński i Smolka podnieśli pierwsi myśl, że na obszarze późniejszej Polski piastowskiej istniała rzesza plemion niezależnych, zostająca pod panowaniem udzielnych

książąt, których książęta polscy kolejno podbijali i na gruzach tych podbitych państewek utworzyli wielką monarchię piastowską. Nie ja to więc, ale Bobrzyński i Smolka są w rzeczywistości głównymi autorami i twórcami teoryi najazdu; a ja tylko chciałem tej teoryi nadać cokolwiek odmienne kształty. Najprzód bowiem nie ma najmniejszego śladu, iżby na obszarach późniejszej Polski piastowskiej istniały kiedykolwiek drobne niezależne plemionka. Gdyby tak było, to imiona tych plemion byłyby się jeśli nie do dziśdnia, to przynajmniej do czasów historycznych przechowały, tak jak się przechowały imiona licznych plemionek, żyjących niegdy między Odrą a Łabą, lub w ziemi czeskiej. U nas najmniejszego śladu takich plemionek nie ma: ziemie krakowska, sandomirska, sieradzka, mają swe nazwy od swych stolic; ziemie kujawska, łęczycka, wielkopolska i Szląsk są nazwami czysto topograficznemi; nazwy plemienne na obszarze Polski piastowskiej nie znachodzą się żadne, więc ich nie było. Istnieje tylko jedna nazwa plemienna Lechitów, a ta obejmuje cały szczep a nie drobne plemię. Jeszcze mniej może wytrzymać krytykę teorya, o jakichś niepodległych książątkach, panujących owym ~~ple~~ rzekomym plemionkom na obszarze

późniejszej Polski piastowskiej, któ-
rych książęta polscy podbić a kraje
ich do monarchii polskiej wcielić mie-
li. Imiona takich niepodległych książ-
ątek nie są nam zgoła znane, i nie
mogli oni wcale istnieć, skoro i Pro-
kop i Porfyrogenneta i Nestor zgo-
dnie podają, że Sławianie żyli pier-
wotnie rodami w gminowładnem
urządzeniu i żadnych książąt ani
królów [u siebie] nie znali i nie mieli. Jeśli
więc Słowianie nie mieli pierwotnie
żadnych książąt ani królów u siebie
to nie mogło być tych książąt także
na obszarze późniejszej Polski pia-
stowskiej; a jeśli najstarszem na-
zwiskiem panującego księcia tak
u Sławian połabskich, jak i u Cze-
chów i Słowian południowych jest
wojewoda czyli wódz naczelny woj-
skowy, to dowód, że władza książ-
ęca u Słowian powstała dopiero
wtedy, skoro się Słowianie zetknęli
z nieprzyjaciołmi i zniewoleni byli
podejmować wojny, a więc najpierw
u tych Słowian, którzy najwcześniej
mieli sposobność zetknąć się z nie-
przyjaciołmi, a więc między Słowia-
nami lechickimi przedewszystkiem
u Słowian połabskich, którzy naj-
wcześniej zetknęli się z ~~Fro~~ Niemca-
mi, Sasami i Skandynawami, więc
też u nich najwcześniej pojawia
się władza książąt-wojewodów.

Ale Lechici zamieszkali pomiędzy Wisłą, Odrą, Notecią i Karpatami, nie mieli w dobie żupańskiej nigdy sposobności zetknąć się z nieprzyjacielem; od wschodu broniła ich Wisła, od zachodu Odra, od północy niewielka wprawdzie ale niezwykle bagnista Noteć, wreszcie od południa Karpaty; nie mieli zatem najmniejszej potrzeby wytwarzania u siebie władzy książąt-wojewodów, gdyż wojny nie prowadzili wcale.

Przeciw temu zapatrywaniu możnaby jedynie wysunąć Wisława księcia Wiślicy, któryby pozornie mógł dowodzić, że istniało jakieś niezależne plemię Wiślan pod dowództwem swego udzielnego księcia. Ale to tylko złudzenie optyczne.

Ów książę Wiślan to przecież członek dynastyi Popielidów, a jeśli tak, to nie mógł on być udzielnym księciem autochtonicznym, ale był przez księcia polskiego ustanowiony grododzierżcą Wiślicy a może i p. komesem prowincyi Wiślickiej i jako taki podniósł bunt i uzurpował sobie władzę udzielnego księcia, jak to później uczynił Mieczsław (Masław) uzurpator mazowiecki.

Otóż zachodzi pytanie, czy moja teorya najazdu i objęcia małego strzępa kraju między Wartą a Notecią w obję-

tości kilkudziesięciu mil kwadrato-
wych, nie jest o wiele prawdopodobniejszą
i bliższą prawdy, jak teorya podboju
licznych udzielnych plemionek i udziel-
nych książąt, o których w źródłach
najmniejszego nie ma śladu?!

Rzucanie się tak namiętne na moją
teoryę podboju w tem głównie ~~maj~~
ma swoją przyczynę, że wszyscy nie-
wyjmując uczonych patrzą się na
fakt z IX wieku przez okulary
wieku XIX, że im się to zdaje nie-
możebne, by fakt tak doniosły jak
najazd, jak podbój tak olbrzymiego
kraju jak Polska (tu sobie wyo-
brażają naturalnie ojczyznę naszą
w granicach z przed r. 1772) mógł
się odbyć tak cicho, bez żadnego
śladu, bez żadnej wzmianki u spół-
czesnych rocznikarzy?! Otóż tu zachodzi
znowu złudzenie optyczne. Wszyscy
wyobrażają sobie ów kraj objęty na-
jazdem czyli podbojem, jako kraj
wielki, jako późniejszą Polskę pia-
stowską, gdy tymczasem najazd
odbył się ~~w~~ [pierwotnie] na obszarze zaledwo
kilkudziesięciu mil kwadratowych,
położonych pomiędzy ~~Gn~~ Pozna-
niem, Gnieznem a Kruszwicą, a
zatem dotyczył takiego drobiazgu,
który dla ówczesnych uczonych kro-
nikarzy dalibóg nie wartał był
żadnego wspomnienia. A gdybyśmy
z tego milczenia annalistów chcieli

brać asumpt przeciw teoryi najazdu, to o ileż bardziej musiałoby zastanawiać milczenie zupełne annalistów o podboju licznych udzielnych plemion i książąt, zamieszkujących zdaniem Bobrzyńskiego i Smolki późniejszą Polskę piastowską. Chyba moja teorya ma więcej szans za sobą, jak teorya powyższych dróch uczonych.

F Piastowie - F

§ 2. F Wspomniawszy w pierwszym ustępie pierwszej księgi swej kroniki o księciu Popielu Chwościszku, mówi Gall zaraz w drugim ustępie tej księgi o Piaście. Piast jest ~~jest~~ nietylko spółcześnikiem księcia Popiela Chwościszka, ale i jego rówieśnikiem, albowiem oba do jednego i tegożsamego pokolenia należą, co stąd wypływa, że kiedy książę Popiel dla swoich dwoch synów sprawia postrzyżyny, to jestto właśnie chwila postrzyżyn także piastowego syna Siemowita. Ciekawszą atoli jest o wiele kwestya pokrewieństwa między Popielem a Piastem, jaka się z kroniki Galla ponad wszelką wątpliwość okazuje. I tak mowiąc o księciu Popielu w pierwszym ustępie pierwszej księgi, zowie go Gall w nagłówku tego ustępu „Choszyszkiem". (de duce Popelone dicto Chosisco). Choszyszko, jestto przekręcona nazwa Chwościszko czyli Chwościszek, która

oznacza syna Chwościsza czyli Chwosta. Przezwisko zaś uszczypliwe Chwosta stąd poszło, że ojciec Popiela będąc łysym, zapuszczał długie włosy, któremi zwyczajem przez łysych często praktykowanym, łysinę swoją zakrywał. Otóż te dłuższe włosy, jeśli czasem z łysiny się zsunęły, co się także łysym przytrafia, formowały długi kosmyk niby miotła, podobny do chwostu u bydlęcego ogona; i stąd ojciec księcia Popiela otrzymał nazwę Chwosta czyli co jedno znaczy, Chwościsza; syn zaś jego Popiel, jako syn Chwościsza, zwany był oczywiście Chwościszkiem.

Otóż mówiąc w drugim ustępie pierwszej księgi o Piaście, nazywa go Gall wyraźnie synem Chwościszka, z czegoby wynikało ponad wszelką wątpliwość, że Piast był synem Popiela Chwościszka, ostatniego panującego księcia z linii Popielidów. Tymczasem to jest niemożebne z dwóch względów, raz że Piast był rówieśnikiem księcia Popiela Chwościszka, a zatem synem jego być nie mógł, powtóre, że Gall ~~mówi~~ przypisuje Popielowi tylko dwóch synów, którym Popiel sprawiał postrzyżyny równocześnie w tym właśnie czasie, kiedy i Piast sprawiał postrzyżyny swemu Sie-

niowitowi; gdyby więc Piast był synem Popiela, to Gall byłby to niewątpliwie, czy w pierwszym, czy w drugim ustępie księgi pierwszej swej kroniki wyraźnie wypowiedział. Wobec tego jedna jest tylko droga wyjścia, mianowicie przypuszczenie, że w oznaczeniu Piasta jako syna Chwościszka mamy wprost z błędem przepisywacza do czynienia. Chyłka powstała prawdopodobnie w ten sposób, iż w autografie Galla stało „Part filius Chossischonis"; przepisywacz zaś przypomniawszy sobie, iż codopiero przed chwilą w poprzednim ustępie była mowa o Chwościszku (de duce Popelone dicto Chosisco) wziął te oba nazwiska za jednoznaczne i zamiast „Chossischonis" położył „Chossistconis".

Jeśli przyjmiemy tę bardzo prawdopodobną korrekturę, rzecz cała wyjaśni się w nader zadawalniający a nawet rzec można wspaniały sposób. Jeśli bowiem Piast był synem Chwościsza, tedy był rodzonym bratem Popiela, a jeśli Popiel był księciem panującym, to znaczy, że był seniorem czyli starszym synem Chwościsza, a w takim razie Piast był ~~bratem~~ młodszym synem Chwościsza, czyli młodszym bratem Popiela.

Jeśli tedy zważymy, co tak trafnie a bystro wykazał kolega Wojciechow-

ski, że Piast to nie ~~urząd~~ imię własne, ale urząd, oznaczający ochmistrza młodych książąt, to cóż naturalniejszego będzie, jeśli książę Popiel ~~sw~~ brata swego rodzonego młodszego ustanowił ochmistrzem dla swoich synów, stryja ochmistrzem dla bratanków.

Ale jeśli przyjmiemy powyższą korekturę, to inna jeszcze daleko ważniejsza i do rozwiązania bezporównania daleko trudniejsza kwestya, mianowicie kwestya objęcia stolca książęcego przez dynastyę Piastów, znajdzie nadzwyczaj łatwe i proste rozwiązanie.

Wiadomo nam bowiem, że u Słowian lechickich godność księcia-wojewody była dziedziczną z zachowaniem zasady senioratu, czyli że po śmierci księcia-wojewody najstarszy syn jego [czyli senior] obejmował stolec książęcy. Jeśli atoli senior mniej godnie berłem książęcem władał, w takim razie usuwano go z tronu, a natomiast młodszego jego brata na stolcu książęcym osadzano. Taki wypadek opowiada Einhard w rocznikach swych o Obotrytach, u których na początku IX wieku panującym księciem był Miłogost syn Luby; otóż gdy ten Miłogost mniej godnie rządy sprawował, został z woli ludu usunięty, a natomiast młodszy brat jego Cedrag na stolcu książęcym osadzony.

Otóż jeśli taki był zwyczaj u Słowian lechickich, iż w razie gdy senior źle rządy sprawował, to go usuwano i w miejsce jego młodszego brata księciem mianowano, jakżeż pięknie i prosto tłumaczy się objęcie stolca książęcego przez Piastów po wypędzeniu Popielidów. Wszakże jeśli senior Popiel został dla złych rządów książęcego stolca pozbawiony, toć nikt inny nie był wedle prawa zwyczajowego bliższym do objęcia opróżnionego stolca książęcego, jak młodszy brat wygonionego księcia Piast, a względnie tegoż syn Siemowit.

§ 3. Wieśniacze pochodzenie Piasta.

Jeśli jednak Piast był synem Chwościsza a bratem rodzonym Popiela, tedy był dynastycznego pochodzenia; a w takim razie jakżeż pogodzić to jego dynastyczne pochodzenie z pochodzeniem jego [rzekomo] wieśniaczem czyli gminnem, o jakiem mówią wszyscy kronikarze. Nie trzeba bowiem zapominać, że to nie kto inny, jeno właśnie Gall, którego za prawdomownego i wiarogodnego pisarza codopiero uznaliśmy, jest źródłem baśni o gminnem pochodzeniu Piasta. Onto bowiem w ustępie [pierwszym i] drugim księgi pierwszej swej kroniki zowie Piasta wyraźnie arator ducis, pauperculus, arator hospitalis, rusticus

ille pauper, agricola Part. Jeśli więc uznaliśmy Galla za autora wiarogodnego, to i owe nazwy nadawane przezeń Piastowi: arator, rusticus, musimy przyjąć za prawdziwe; a skoro wiemy dowodnie, że Piast jako syn Chwościsza a brat rodzony Popiela był pochodzenia nie gminnego a dynastycznego, tedy i na owe wyrazy interpretacya rozumna znaleść się musi.

Gdyby Gall nazwał był Piasta tylko rusticus, kwestya stawiałaby się bardzo trudno do rozwiązania, bo wyraz rusticus oznacza tylko zwykłego wieśniaka i żadne inne rozumienie wyrazowi temu przypisane być nie może; ale Gall wyjątkowo tylko nazywa Piasta rusticus a przeważnie arator lub agricola, a te wyrazy nie koniecznie oznaczają zwykłego wieśniaka, mogą one oznaczać wogóle ziemianina, bez względu na ~~ja~~ wieśniaczą klasę społeczną. W szczególności wyraz arator oznacza w języku staropolskim rataja.

Otóż chodzi o wyjaśnienie, w jakimto stosunku ziemianina czy rataja mógłby zostawiać Piast do księcia Popiela, a mimoto nie być zwyczajnym wieśniakiem. Taki stosunek mógł zachodzić rzeczywiście.

Przypominamy mianowicie, że w chwili panowania Popiela Chwościszka cała nasza ojczyzna przedstawiała się jako jeden olbrzymi starodrzewny las bez granic, poprzerzynany rzekami i wielkiemi acz płytkiemi jeziorami. W tych lasach siedzieli przodkowie nasi, trudniąc się jedynie pasterstwem, do czego owe starodrzewne, rzadko porosłe, bujną trawą podszyte lasy wybornie się nadawały, zajęcie zaś pasterskie stosunkowo żadnych prawie trudów ani zachodów nie wymagało, jak wypędzić zrana bydło z obory do lasa i na nocleg znowu do obory zapędzić. O uprawie roli nie mogło być żadnej mowy, rola bowiem nie istnieje samorodnie w dzikim stanie natury, lecz trzeba ją wyczynić, trzeba las wprzód wykorczować; tymczasem jakżeż tu mogła być mowa o korczowaniu lasu, skoro ówcześni przodkowie nasi nie znali wcale żadnych metali ani narzędzi metalowych, a zwłaszcza nie znali metalowej siekiery, którejby do ścinania starodrzewów użyć mogli. Znali tylko siekierki małe kamienne, które mogły służyć do ozdoby, ale do praktycznego użytku przydatne zgoła nie były.

A jednak niepodobna przypuścić, iż,

by przodkom naszym uprawa ziarna była rzeczą zgoła nieznaną, i owszem była ona znaną, gdyż ziarno trzeba było z roku na rok odnawiać, jeno była do minimum ograniczoną. Tak skoro korczowanie olbrzymich staro-drzewów dla braku narzędzi metalowych było wprost niemożebnem, trzeba było korzystać ze zjawisk przyrody. Spruchniało więc jakie drzewo w skutek starości i burza go obaliła, to się usuwało taki wykrot z miejsca i odsłaniała się dość spora polanka; tę polankę zdłubano radłem, gdyż pługa jeszcze podówczas nie znano, i zasiano ziarnem. Zbiór był z natury rzeczy niewielki; ale gdy owczesny wieśniak żywił się przedewszystkiem mlekiem a nawet mięsem i bez chleba ostatecznie obyć się mógł, tedy ów drobny nawet zbiór mógł z biedą na najkonieczniejszą potrzebę domową i nowy zasiew wystarczyć.

Taki stan jednak mógł być atoli cierpianym tylko podczas pokoju; gdy wybuchła wojna, ziarno stało się niezbędną potrzebą. Na wyprawę wojenną bowiem nie podobna była pędzić ze sobą stad bydła, ani nawet wieść konserwowanego mięsa ze sobą na wozach, dla zupełnego braku dróg i niebezpiecznych bezdroży.

z takich polanek

Ponieważ każda wieśniacza dziedzina obejmowała conajmniej kilkaset morgów lasu, przeto w tak znacznym obszarze lasu mogło się znaleść kilka a nawet i kilkanaście takich polanek, w różnych miejscach porozrzucanych.

Na wyprawę wojenną przeto trzeba było mieć koniecznie przygotowany spory zapas ziarna. Skąd go wziąść? wzór był na to gotów w urządzeniu wsi narocznikowych czyli grodowego naroku, a później nawet i naroku kościelnego. Tak jak wyznaczano całe wsie, aby pełniły dla grodów pewne posługi, jak kucharzy, piekarzy, łagiewników, skotników, grotników szczytników, a kościoły naznaczały całe wsie, aby się zajmowały tylko uprawą wina (Winiary i Winniki), tak można było naznaczyć całe wsie, iżby się zajmowały tylko uprawą roli czyli rataj-stwem na rzecz śpichrzów książęcych. Wprawdzie i w takim razie stawała niemożność korczowania starodrzewów dla braku narzędzi metalowych, ale pod przymusem podejmował człowiek nawet i cięższą pracę, jeśli go do tego żelazne ramię księcia zniewalało. Otóż rozumiem, że tacy rataje przeznaczeni wyłącznie tylko do uprawy ziarna, wyczyniali sobie rolę w ten sposób, iż pod drzewem u korzenia zakładano naokoło niewielkie ognisko, które zwolna opalało drzewo u dołu; gdy ~~drzewo~~ pień mocno był już

u dołu opalony, można było już łatwiej drzewo wywrócić, usunąć i polanę odsłonić a względnie i cały las wykorczować; jeżeli zaś las miał w rzekach i wodach naturalne swe granice, tak że się nie łączył z innemi lasami, to go można było nawet cały podpalić i spalić i w ten sposób ziemię wyczynić.

Rzecz prosta, że tacy rataje musieli mieć z natury rzeczy swego zwierzchnika czyli naczelnika z ramienia księcia, czyli rataja głównego, tak jak łowcy mieli za naczelnika podłowczego, bobrowniki bobrowego głównego i t. d. Otóż rozumiem, że Piast spełniał na dworze księcia Popiela Chwościszka urząd takiego rataja nadwornego czyli głównego, czyli naczelnika ratajów książęcych i stąd go zwano arator albo agricola ducis.

Co się wreszcie tyczy ubóstwa naszego Piasta, Gall go bowiem zowie pauper lub pauperculus, to rzecz ta jest zupełnie prosta. W owej epoce nikt nie miał innego majątku prócz dziedziny leśnej i znacznej liczby bydła. Otóż choćby mieć dziedzinę i o kilku tysiącach morgów i bydła nawet kilka tysięcy sztuk, to się zawsze było człowiekiem ubogim, gdyż nie posiadało się za-

dnych zgoła źródeł gotowych docho-
dów, raz, że wówczas nie znano jesz-
cze u nas bitych pieniędzy, a wszel-
kie potrzeby zaspakajano w danym
razie drogą zamiany płodów suro-
wych; powtóre, że gdyby nawet były
pieniądze nie byłoby co i komu sprze-
dać. Jedynym przedmiotem, którego
każdy miał do zbytku, było bydło,
ale na bydło nie było żadnego na-
bywcy, bo każdy miał bydła pod-
dostatkiem i na zbyciu. Jedynym
więc bogatym człowiekiem w kraju,
był tylko książę panujący, jeśli
z szczęśliwych wypraw wojennych
z bogatym łupem wracał do do-
mu; zresztą tylko członkowie
najbliższego otoczenia księcia
mogli posiadać jakieś przed-
mioty wartościowe, o ile takowe
z daru księcia otrzymywali.
W takich warunkach ~~nawet~~ więc i
Piast, nawet gdyby miał na wła-
sność dziedzinę z kilku tysięcy
morgów złożoną, musiał być
uważany za ubogiego, gdyż
bogactw nie posiadał żadnych.
Wobec dzisiejszego stanu nauki
teorya o gminnem pochodzeniu
Piasta, nawet gdybyśmy nie
mieli owych cennych danych z kro-
niki Galla, nie mogłaby się prze-
cież ani chwili utrzymać. Skoro

bowiem wiemy, że w owych czasach u Słowian lechickich godność książęca nosiła na sobie przedewszystkiem charakter wojewodziński; to jest charakter naczelnego wodza, jakżeż można choćby na chwilę przypuścić, że naród cały popełniłby taki idyotyzm, iżby panującym księciem wybierał prostego wieśniaka [czy kołodzieja], który przecież o sztuce prowadzenia wojny nie mógł ~~wo~~ mieć najmniejszego wyobrażenia. W takich razach w razie potrzeby brano nawet cudzoziemców na książąt, tak Samon Frank został księciem Słowian zaodrzańskich, że się znał na wojennem rzemiośle, tak Obotryci po śmierci Gotszalka, sprowadzili sobie księcia swego Kruta syna Grina z Danii na księcia.

§ 4. System grodowy. Z maleńkich bardzo zawiązków powstało państwo polskie. Niewielki kawałek ziemi położony między Wartą a Notecią, Poznaniem a Kruszwicą, to była pierwsza kolebka państwa polskiego. Objąwszy ten szmat kraju Polacy jako nową swą ojczyznę, nie mogli się w nim zrazu osiedlać na ziemi, gdyż jako wrogowie mogliby z łatwością przez zbuntowaną ludność autochtoniczną być wytępieni. Pobudowali

sobie zatem naraz w tym zdobytym kraju grody i w tych grodach bezpiecznie przebywali, natężyszy na ludności okolicznej obowiązek dostarczania sobie żywności do grodów. Tych grodów było zrazu pięć lub może sześć, mianowicie Poznań, Gdecz czyli Giecz, Kostrzyn, Gniezno i Kruszwica za Wisłą; Włocławek, który położony niedaleko Kruszwicy nad Wisłą, stawał w rzece Wiśle wyborną, naturalną i bezpieczną granicą. Co nam nazwy tych grodów mówią? Gniezno zwało się pierwotnie Gnieźno i oznaczało siedzibę czyli stolicę księcia czyli księcia wojewody. Nazwa Poznań pochodzi od imienia własnego Poznan; ten Poznan był prawdopodobnie pułkownikiem, przełożonym grodu Poznania i jego założycielem. Gdecz czyli Giecz wskazuje imię własne Giedo, które w zdrobniałej formie Gedko było zwłaszcza u rodu szlacheckiego Świebodziców bardzo często w wiekach średnich używane. Ów Giedo był o czywiście pułkownikiem przełożonym grodu i zarazem założycielem grodu Gdecza czyli Giecza. F Kostrzyn wskazuje imię własne Kostera lub Kostry. Był on również pułkownikiem i przełożonym grodu i zarazem

F i należał prawdopodobnie do rodu Świebodziców, a raczej był prawnukiem tego rodu. F

7.

założycielem grodu Kostrzynia. Co do jego pochodzenia, mianowicie, do jakiegoby rodu szlacheckiego należał, to jego nazwisko daje nam niezawodną wskazówkę. Kostera czy Kostry pochodzi od źródłosłowu Kost, a od tegoż samego źródłosłowu pochodzi także inna proklamacya herbowa polska, zwana Kościesza. Otóż Kościesza oznacza tyle, co Kościechowa bronia, Kościechowa stannica, a Kościech jest diminutivum od Kosta i znaczy tyle, co Kostek czyli syn ~~Kostek~~ Kosta. Że zaś stannica Kościechów jest zupełnie identyczna ze stannicą Popielidów, gdyż z tychsamych run się składa, jeno ~~w~~ innym kształtem pisanych, przeto nie ulega żadnej wątpliwości, że ród Kościechów był związkami krwi z rodem Popielidów połączony, niemniej że Kost pradynasta rodu Kościechów był wedle wszelkiego prawdopodobieństwa bratem rodzonym Chwosta [czyli Chwościsza] ~~pro~~ ojca księcia Popiela Chwościszka oraz Piasta, a pradynasty rodu Popielidów. Że zaś stannica Kościechów przedstawia starszy kształt run, jak stannica Popielidów, przeto przypuszczenie jest bliskie, że Kost był starszym bratem Chwosta ~~że~~ czyli seniorem, że zatem był prawdopodobnie pierwej jako

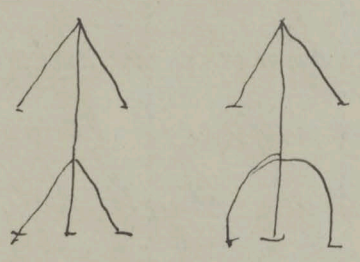

senior księciem – wojewodą, a następnie może dla niedość sprężystych rządów stolca książęcego na rzecz młodszego brata Chwosta czyli Chwościsza ustąpić musiał. Stannica wojskowa owego Kostery wyglądała tak: i składała się z tychże samych run, co stannice Kościechów i Popielidów, tylko w odmiennej kombinacyi złożonych; ów Kostera przeto czy też Kostry był znowu widocznie rodzonym bratem Chwosta czyli Chwościsza i Kosta, a więc członkiem ~~d~~ młodszym dynastyi panującej. Nazwa Kruszwica jest nazwą czysto topograficzną, nie daje nam więc żadnej wiadomości o swoim założycielu i pierwszym grododzierzcy. Wreszcie gród Włodzisław, istniejący niegdy nad Wisłą w tem mniej więcej miejscu, co późniejszy Włocławek, wskazuje jako swego założyciela i pierwszego grododzierzcę jakiegoś Włodzisława. Włodzisław jest imię tylko dynastyi piastowskiej właściwe i [w wiekach średniach] tylko przez dynastyę Piastów i to dość często używane, wynikałoby stąd, że ów założyciel grodu Włodzisławia był członkiem dynastyi Piastów. Ale jeśliby gród Włodzisław miał być założony zaraz przy objęciu kraju między Wartą a

Notecią przez Polaków, tedy musiałoby się to stać za czasów panowania Popiela Chwościszka, a wtedy żył już wprawdzie i Piast ale dynastya piastowska jeszcze nie istniała nie istnieli przeto i piastowicze. Jeśli przeto ów Włodzisław założyciel i pierwszy grododzierzca grodu Włodzisławia miałby po imieniu sądząc, być członkiem dynastyi Piastowskiej, w takim razie założenie grodu Włodzisławia należałoby odnieść do czasów znacznie późniejszych, kiedy już dynastya piastowska panowała w Polsce. Nie jest wszelako wykluczoną możność, że imię Włodzisław, ~~tak~~ było używane już i u dynastyi Popielidów, i że Piastowie jako młodsza gałąź Popielidów, ulubione przez siebie imiona Bolesław, Włodzisław, Przemysł i Leszek, Siemowit i Ziemomysł po dynastyi Popielidów odziedziczyli. W takim razie ów Włodzisław założyciel i pierwszy grododzierzca grodu Włodzisławia, byłby członkiem dynastyi Popielidów, i to jest prawdopodobnieższem, gdyż bliskość jako naturalnej granicy nęciła bardzo do założenia nad jej brzegiem rubieżowego grodu, w obec czego założenie grodu Włodzisławia

Wisły

do pierwszej zaraz chwili objęcia przez Polaków kraju między Wartą a Notecią odnieść należy.

Czy książę Popiel Chwościszek za czasów krótkiego swego, jak się zdaje panowania, rozszerzył cokolwiek granice świeżo założonego państwa, trudno odpowiedzieć dla braku wszelkich wskazówek, natomiast Piastowie rozszerzali te granice niesłychanie szybko. W dwieście niespełna lat z owego małego ~~państwo~~ państewka, które było zaledwie tyle, co zatrzyma przechodzącego podeszwa olbrzyma, urosło wspaniałe państwo oparte na południe o góry Karpackie, na wschód o Dunajec i Wisłę, na północ o Noteć, wreszcie na zachód o Odrę. Postępy tego wzrostu państwa piastowskiego wskazują nam grody. Grody budują się zazwyczaj przeciw nieprzyjacielowi zewnętrznemu, a zatem na granicach czyli rubieżach kraju. Tymczasem Polska piastowska roi się grodami śródkrajowemi, których istnienia w tak mnogiej ilości nie ~~potrafilibyśmy~~ [możemy] sobie żadną miarą wytłumaczyć w inny sposób, jak tylko że one stanowią etapy postępu zdobyczy Piastów w rozszerzaniu granic państwa, że zatem ~~te g~~ wszystkie te grody śródkrajowe były pier-

wotnie grodami rubieżowemi i dopiero w miarę postępu zdobyczy Piastów i rozszerzania coraz więcej granic państwa, śródkrajowemi się stały.

Rzecz naturalna, że przedewszystkiem Wielkopolska roji się takiemi grodami śródkrajowemi, i nic dziwnego. Tu przecież była kolebka państwa polskiego, które gdy było in minoribus constitutum, rozszerzało tylko zwolna swe granice i zaraz je utwierdzało grodami rubieżowemi, a dopiero gdy porosło w pierze śmielej i szybciej nowe czyniło zdobycze. Stosunkowo najmniej grodów śródkrajowych znajduje się w Małopolsce, z czego wynika, że zdobycie Małopolski postępowało bardzo szybko, i że takowe dokonanem zostało, kiedy potęga Piastów była już bardzo znaczną. Ostatni pierścień grodów rubieżowych monarchii piastowskiej w wiekach średnich stanowią grody: Czchów, Sącz, Wojnicz, Korczyn, Połaniec, Sandomirz, Zawichost, Sieciechów, Bydgoszcz, Nakło, Uście, Czarnków, Wieleń, Drzeń, Santok, Kościerzyn, Lubusz, Krosno i Świebodzin.

Tak wyglądał gród pierwotny, wskazuje sama nazwa; wyraz gród przedstawia tensam źródłosłów, któ-

ry się znajduje w wyrazach ogród, ogrodzenie i grodzić i oznacza miejsce otoczone płotem. Nie zdziwi nas to bynajmniej, że pierwotne grody były tylko płotem otoczone, jeśli zważymy, że ówczesna ludność nie znała jeszcze narzędzi metalowych a zwłaszcza siekiery, że zatem drzewa ani ściąć ani obrobić nie mogła. Musiała się przeto ograniczyć do używania gałęzi lub młodych drzewek, które z łatwością odłamać lub z korzeniem wyrwać było można. Że jednak nieprzyjaciel podstąpiwszy pod takie ogrodzenie mógł je łatwo zażedz i załogę wykurzyć, przeto aby temu zapobiedz stawiano płot podwójny a miejsce pomiędzy oboma płotami wysypywano ziemią. W takim razie choćby nawet nieprzyjacielowi udało się zażegnąć płot, to spalił się tylko płot zewnętrzny, ale natomiast ziemia pomiędzy płotami zsypana wypaliła się na cegłę i formowała rodzaj tęgiego muru. Dopiero kiedy zapoznano się z narzędziami metalowemi i siekierą, poczęto do ogrodzenia grodu używać ostro zakończonych palisad, umieszczonych na wale usypanym z ziemi, wydobytej z wykopanej fosy. Wśród tych palisad od czasu do czasu przystawioną

była izdbica czyli wieżyca, w któ-
rej załoga grodowa znajdowała
podczas oblężenia swoje umieszcze-
nie.

§ 5. System wojskowy. O systemie woj-
skowym z czasu Popielidów daje
nam pewne wyjaśnienie wiadomość
Galla zawarta w jego kronice o ~~gro-~~
siłach wojskowych ~~dach~~ za czasów Bolesława Chro-
brego oraz stannice wojskowe.

I tak pisze Gall w ustępie 8 księgi
I-ej swej kroniki, że Chrobry miał w Po-
znaniu 1,300 kiryśników a 4,000
szczytowników, w Gnieźnie 1,500 ki-
ryśników a 5,000 szczytowników,
~~w Gdeczu 300 kiryśników~~ we Wło-
dzisławiu 800 kiryśników a 2,000
szczytowników, wreszcie w Gdeczu
300 kiryśników a 2,000 szczyto-
wników. To był główny zastęp sił
zbrojnych Chrobrego, oprócz których
miał jeszcze i po innych grodach i
miastach załogi. Główne więc siły
wojskowe Chrobrego wynosiły 16,900
~~wojów~~, czyli okrągło 17,000 wojów,
w czem było 3 około 4,000 kiryśni-
ków czyli wojów okrytych pancerzem
a 13,000 szczytowników, to jest
uzbrojonych w drewniany oszczep i
drewniany szczyt czyli tarczę.

Ten opis Galla sił zbrojnych Chro-
brego możnaby niemal żywcem prze-
nieść w epokę panowania Popiela II

1300	4000
1500	5000
800	2000
300	2000
3900	13,000
13000	
16,900	

Chwościszka, czyli o dwieście lat wstecz, na chwilę najazdu. Owi woje kiryśni i szczytowni siedzący w grodach Poznaniu, Gnieźnie, Gieczu i Włodzisławiu, to najazd siedzący jeszcze w tych samych grodach za Chrobrego, jak w nich osiadł za Popiela Chwościszka w pierwszej chwili zajęcia kraju między Wartą a Notecią. Jedna tylko ~~wa~~ zmiana zaszła widocznie. ~~Otoż~~ Otoż kraj zajęty przez zastępy Popiela Chwościszka nie sięgał zrazu do Wisły, i kończył się na Kruszwicy, natomiast oprócz Gniezna, Poznania i Giecza niewątpliwie i Kostrzyń stanowił obozowisko podgrodowe. Tymczasem za Chrobrego o Kostrzynie nie znajdujemy już wzmianki; widocznie gdy zabór rozszerzył się do Wisły i nad jej brzegiem zbudowano gród Włodzisław, przeniesiono załogę grodową z Kostrzynia, gdzie z powodu bliskości Giecza była zgoła zbędną, do bardziej potrzebnego Włodzisławia. Nawet liczebnie ta główna siła zbrojna Chrobrego niewiele się prawdopodobnie różniła od zastępów Popiela II Chwościszka. Wprawdzie ubiegło wśródczasie lat obeszło 200 czyli 6 pokoleń, i w dzisiejszych warunkach możnaby liczyć, że ludność w ciągu 6 pokoleń wzrośnie trzechkrotnie. Ale tej miary dzisiejszej nie można przykładać do

wieków średnich. W wiekach średnich rodziły się dzieci bardzo licznie, kilkanaścioro dzieci u jednego małżeństwa nie należało wcale do rzadkich zjawisk, ale rodzili się przede wszystkiem synowie a córki rzadko. Skutkiem tego było, że chociaż małżeństwa mogły się szczycić licznem potomstwem, to natomiast niekażdy mężczyzna mógł znaleść żonę i założyć gniazdo rodzinne i wielu ~~mnie~~ mężczyzn pozostawało w stanie bezżennym i bezpotomnym. W skutek tego przyrost ludności w wiekach średnich postępuje bardzo powoli, i śmiało przyjąć można za pewne, że liczba wojów, jaką Popiel Chwościszek przywiódł do nowej ojczyzny Polaków nad Wartę, nie wzrosła do czasów Chrobrego więcej jak w dwójnasób, czyli że siły zbrojne Popiela Chwościszka, z jakiemi dokonał najazdu, nie wynosiły więcej nad 8,500 wojów.

A teraz zastanówmy się, jak były zorganizowane te siły wojskowe. Gall opowiada, że siły zbrojne Chrobrego dzieliły się na kiryśników i szczytowników. Nietrudno odgadnąć, że to jest podział na konnicę i piechotę. Takkolwiek bowiem nie można przypuszczać, iżby kirysy rozumiane były metalowe, gdyż na zakupienie 3900 kirysów metalowych zagranicą, wobec tego

iż w Polsce podówczas takich rzeczy wyrabiać nie umiano, nie starczyłyby bogactwa całej naszej ojczyzny, i że możemy przypuszczać kirysy tylko jako kaftany skórzane nabijane łuską rogową, to w każdym razie taki kirys był szatą zbyt ciężką, iżby wojak w niej pieszo odbyć potrawił całą wyprawę wojenną. Kiryśnicy przeto musieli być opatrzeni w konie. Wedle Albekrego miał już Mieszek I takich kiryśników 3000 a zatem tylko o 900 mniej jak Chrobry, a zdaniem Albekrego ~~sotnia takich~~ kiryśnicy ci byli tak doskonałem wojskiem, że sotnia ich równała się dziesięciu sotniom innych wojów a więc przedewszystkiem szczytowników.

Chodzi teraz o to, jak były kadry tych wojów zorganizowane, [w szczególności] czy w pułki po 1000 wojów, każdy pułk pod dowództwem osobnego pułkownika, czy też w setki po 100 wojów, każda setka pod dowództwem osobnego setnika, czy wreszcie w inny jaki sposób.

Na to pytanie dają nam odpowiedź stannice wojskiego, z tematów runicznych formowane, a zatem jeszcze co najpóźniej z czasów księcia Popiela Chwościszka pochodzące, jakie się w herbach późniejszych szlachty polskiej i na pieczęciach średniowiecznych dochowały. —

Otóż po bardzo starannem przeglądzie herbów szlachty polskiej za prastaremi stannicami rūnicznemi, znalazło się około 60 takich stannic, które mają warūnki ūchodzić za stannice podkomendnych wodzów, to jest pūłkowników albo setników. Nie ūlega wątpliwości, że w tej liczbie 60 nie mamy jeszcze bynajmniej wszystkich stannic wojskowych (senioracki) z doby Popielidów; niejeden ród zmienił na początku XIV wieku swoją prastarą stannicę ~~rūczną~~ rūniczną na herb zachodnio-eūropejski bez pozostawienia najmniejszego śladu w pomnikach średniowiecznych (pieczęciach, zwornikach, grobowcach) jak ta stannica wyglądała. Takie stannice przepadły dla heraldyki polskiej nazawsze. Inne rody wymarły jeszcze w wiekach średnich bezpotomnie, zanim zdołały wejść do herbarzy, a z nimi zatraciła się i znajomość ich stannic rūnicznych. Niejedna wreszcie stannica prastara rūniczna da się jeszcze odszūkać na pieczęciach szlachty rūskiej i litewskiej, które w tego rodzajū znaki stannicze szczególnie są bogate. Ile w ten sposób zaginęło prastarych stannic wojskowych z doby Popielidów, trūdno oznaczyć; tyle pewno, że cyfra 60 nie jest dostateczną, i że mū-

siała być koniecznie wyższą.

Otóż jeśli porównamy przybliżoną liczbę wojów z czasów Popiela Chwościszka w ilości 8500 z liczbą prastarych stannic runicznych, wynoszącą przeszło 60, to się okaże ponad wszelką wątpliwość, że organizacya wojów przeprowadzoną była na setki, i że każda setka stała pod dowódzcem osobnego setnika i miała swoją osobną stannicę wojskową czyli swój sztandar.

Co do tych stannic wojskowych uważyć należy, iż mają one dwojaki charakter: jedne wyobrażają runy złożone (binderunor), mianowicie po dwie runy razem związane, z którychto run druga jest zawsze runą tyrem ↑; inne wyobrażają tylko runy pojedyncze.

Taki cel, jaka myśl przewodnia mogła istnieć w formowaniu takich dwóch kategoryj stannic? dlaczego nie ograniczono się do jednej tylko kategoryi stannic, przedstawiających runy pojedyncze? dlaczego do niektórych stannic dodano runę tyr, i jakie ta runa może mieć znaczenie?!

Zaczynam odpowiedź od końca!

Runa ↑ w świecie średniowiecznym skandynawskim oznacza symbol boga wojny, dołączenie więc tej runy do

pojedynczej stannicy wojskowej, musi być z wojną a zatem z organizacyą wojskową w najściślejszem związku. Otóż przypominamy, że u Słowian w ogóle punktem wyjścia organizacyi wojskowej był książę, który pierwotnie nosił tylko charakter naczelnego wodza czyli wojewody. Przypominamy dalej, iż godność książęca czyli wojewodzińska była dziedziczną z zachowaniem zasady senioratu, to jest, iż po śmierci księcia-wojewody najstarszy jego syn czyli senior zostawał księciem-wojewodą. Cóż się w takim razie stawało z młodszymi synami księcia-wojewody, z młodszymi braćmi seniora? Czy oni schodzili do rzędu pospolitego gminu? Nie, bynajmniej! Jako potomkowie księcia-wojewody posiadali oni wojewodzińskie wykształcenie, to jest posiadali najcelniejszy podówczas kunszt, kunszt wojenny, kunszt prowadzenia i szykowania wyprawy wojennej, kunszt dowodzenia wojami i organizowania bitew. Byłto więc dla ludu, który w dobie pierwotnego swego bytu nie zaznał nigdy wojny i wskutek tego nie znał się zgoła na wojennem rzemiośle materyał niesłychanie cenny i nieoszacowany, który jak najlepiej spożytkować należało. I młodsi przeto synowie księcia-wojewody, młodsi

bracia seniora byli używani jako wojewodowie czyli dowódzcy wojów podczas wyprawy wojennej, jeno że ~~zostaw~~ byli tylko dowódzcami podkomendnymi i zostawali pod naczelnem dowództwem seniora, księcia wojewody. Jako dowódzcy osobnych oddziałów wojskowych: pułków czy sotni, mieli oni oczywiście prawo używania swoich własnych stannic, opatrzonych osobnemi znakami stanniczemi, któreto znaki jednak musiały się już zewnętrznie różnić od stannicy naczelnego wodza czyli księcia-wojewody. Otóż jestem zdania, że owa runa tyr ↑, ów symbol boga wojny widoczny zawsze na stannicach wyobrażających runy złożone, to charakterystyczne znamię dowództwa naczelnego czyli stannicy senioracklej czyli stannicy księcia-wojewody. Młodsi dynastowie jako dowódzcy podkomendni musieli w swych stannicach opuszczać tę runę tyr i kontentować się runą pojedynczą.

§ 6. Stannice wojskowe i zawołania. Nazwa stannicy pochodzi ztąd, że miejsce w obozie, gdzie był rozbity namiot księcia-wojewody, zwało się stanem. Otóż przy tym stanie książęcym wbitą była w ziemię wysokie drzewce, na którego wierzchołku umocowany był znak wojskowy księcia

wojewody, znak senioracki. Od tego stanu przeto to drzewce opatrzone znakiem wojskowym, zwało się stannicą. Rzecz prosta, że i dowódzcy podkomendni, pułkownicy i setnicy mieli przy swoich stanach wbite swe stannice, które ich podkomendnym wojom służyły za wskazówkę, gdzie się w obozie gromadzić i sadowić mają.

Do stannicy wojskowej przywiązane było zawsze, jako część jej integralna, hasło wojskowe, czyli tak zwane później zawołanie (proclamatio). Te zawołania formowano zrazu zawsze po imionach odnośnych dowódzców czyli wojewodów, formując z nich przeważnie przymiotnik z końcówką żeńską. I tak zwał się dowódzca oddziału (wojewoda): pułkownik albo setnik Niesobem, to zawołanie jego stannicy brzmiało „Niesobia", co znaczyło tyle, co „Niesobowa bronia albo stannica; zwał się Bogorem, to zawołanie jego stannicy brzmiało Bogoria, to jest Bogorowa stannica; zwał się Kościechem, to zawołanie jego stannicy brzmiało Kościesza, co znaczyło Kościechową stannicę; zwał się Ludborem, to zawołanie jego stannicy brzmiało Ludborza albo Ludbrza, to jest Ludborowa stannica.

I młodsi dynastowie jako wodzowie podkomendni, czyli pułkownicy i set-

nicy używali przy swoich stannicach zawołań formowanych zupełnie w ten sam sposób, jak były formowane zawołania księcia-wojewody. Rzecz naturalna, że z chwilą śmierci księcia-wojewody i zmiany imienia seniora, zmieniało się i zawołanie stannicze.

Cóż się działo jednak z młodszymi dynastami podczas pokoju? Podczas pokoju sprawowali oni przedewszystkiem urząd grododzierżców czyli komesów grodowych, późniejszych kasztelanów, wykonywując zwierzchność nad zgromadzonymi w grodzie i przygrodziu wojami, oraz jurysdykcyę tak nad grodzianami jak i nad ludnością wieśniaczą, zamieszkującą całą kasztelanię; albo też żyli wraz z rodzinami swemi na dworze [seniora] księcia-wojewody, spełniając tam ~~urzę~~ różne urzędy dworskie wyższe i niższe, a więc komesów palatynów, naczelnych wojewodów (principes militiae), piastów (pedagogus ducis iuvenis), stolników, cześników, łowczych i t. d. Urzędy te nie były jeszcze podówczas, tak jak później tytularnemi tylko, ale każdy urząd miał sobie wyznaczone pewne czynności urzędowe czyli służby.

Nawet, jeśli dla takiego młodszego dynasty

nie znalazł się żaden urząd nadwor„
ny ani gospodarstwo, przebywał on
stale wraz z swą rodziną na dworze
seniora książęcia-wojewody i na jego
utrzymaniu, gdyż podówczas nie
istniały jeszcze żadne takie ma„
jątki, któreby mogły służyć tym
młodszym dynastom na upozare„
nie.

Późniejsze herby.

§7. Rody rycerskie czyli szlacheckie. (i ich stanowe czyli)

Rozpatrzmy się teraz jak powstawa„
ło i wykwarzało się rycerstwo szlach„
ta?

Kiedy pierwszy książę-wojewoda
wybrany przez jakieś plemię szczepu
lechickiego umarł i pozostawił kil„
ku synów, n.p. dziesięciu, to maj„
starszy syn zostawał czyli senior
zostawał księciem-wojewodą czyli
naczelnym wodzem, a jego dziesięciu
młodszych braci zostawali dowódzca„
mi poszczególnymi czyli pułkownika„
mi (lub) setnikami. Ale z czasem po„
ginęli się ci wszyscy synowie zmarłego
księcia-wojewody, a tylko bark senior,
jak i jego młodsi bracia i mieli po„
tomstwo, które po ich śmierci pozo„
stało. Tym sposobem z jednej pier„
wotnej rodziny księcia-wojewody
wykworzyło się dziesięć osobnych
rodzin, z których to rodzin każda
mając potomstwo i rozradzając
się z pokolenia na pokolenie, pozno„

mowała nowe rodziny, któreto rodziny o ile od wspólnego praojca pochodziły, stanowiły ród szczepowy rozdzielony na mniej lub więcej gałęzi bocznych, między któremi zawsze jedna była senioracką a reszta gałęziami młodszemi. Te rody pochodzące od młodszych dynastów, od młodszych braci każdoczesnego seniora, to pierwszy zawiązek rycerstwa polskiego wieków średnich, z którego po uposażeniu ziemią wytworzyła się późniejsza szlachta polska; z owych stannic wojennych zaś wytworzyły się pod wpływem kultury zachodnio-europejskiej późniejsze herby szlacheckie.

Oczywiście w każdym rodzie i w każdej rodzinie był znowu senior i bracia młodsi; a nawet i w rodzinie seniora z potomków jego wytwarzała się jedna tylko rodzina senioracka i kilka rodzin młodszych. Otóż zachodzi pytanie, jak się w tej mierze obchodzono ze stannicami. Z tytułu swego wojewodzińskiego pochodzenia bowiem każdy potomek rodu księcia-wojewody, czyto linii senioracklej czy której z linij młodszych, był predestynowanym dowódzcą wojów, czyto w charakterze pułkownika czy setnika, miał przeto prawo uży-

wania swej osobnej stanicy z oso-
bnem sobie właściwem zawoła-
niem, którato stanica musiała
się dla porządku tak w obozie,
jak i w szyku bojowym różnić
stanowczo od wszystkich innych
stanic. Wobec tego musiano do
znaków stanicznych wprowadzać
odmiany, o ile się dało, takie, któ-
reby jak najmniej zacierały pier-
wotny typ stanicy rodowej. Pier-
wszą taką odmianą było, że
podczas bitwy senior w swoim
znaku stanicznym zachowywał
zawsze rękę typ ↑, jako
znamię swojej wojenno-dziedzicznej
godności, to młodsi jego bracia
musieli w swoich stanicach tę
rękę typ stanowczo wypuszczać.
Ale jeśli braci młodszych było
kilku, a każdy miał prawo
mieć swoją osobną stanicę,
to samo wypuszczenie ręki typ mo-
gło się przydać tylko do reprezen-
tacji jednej odmiany, ale nie więcej.
Co gorsza, wszakże i senior mieniał
po kilku synach, z których tylko
najstarszy dziedziczył stanicę oj-
cowską w pierwiastkowym kształcie,
a młodsi bracia seniora seniorowicza
nie potrzebowali w swych stanicach
ach opuszczać ręki typ, gdyż po-
chodząc z potomstwa seniora, mieli
prawo zatrzymania tej ręki w swych

stannicach, tylko każdy musiał oj-
cowską stannicę dla siebie osobno
odmienić.

Te odmiany stannic dokonywały się we-
dle pewnego systemu, dość stale
przeprowadzanego.

Przede wszystkiem winienem przy-
pomnieć, że każda runa skandy-
nawska składa się z dwóch części,
mianowicie z laski głównej, któ-
ra jest wszystkich niemal run
wspólną właściwością, i z kresek
znamiennych, które stanowią
właściwą różnicę jednych run od
drugich. Otóż przy formowaniu
odmian stannicznych pozostawia-
no zazwyczaj laskę główną nie-
tkniętą, natomiast kreski zna-
mienne ulegały różnym przeobra-
żeniom.

Kreski znamienne u run skan-
dynawskich zwyczajnie są ukośne
i mogą być pisane albo prosto
albo łukowato.

Otóż te kreski znamienne w chwili
kiedy u nas zgasła zupełnie znajo-
mość run i ich zrozumienie, gdyż
już nie wiedziano, czem one właści-
wie są i co przedstawiają, okrom że
przedstawiają stannice wojskowe,
te kreski znamienne powtarzam
przedstawiały bardzo podatne pole
do przedsiębrania [z niemi] najróżnorodniej-

szych odmian, bez zatracenia podobień-
stwa do pierwotypu. A więc najprzód
wywracano je. Jest bowiem charakte-
rystycznem znamieniem run skandy-
nawskich, iż mogą być kładzione
wprost albo [kształtem] wywróconym. Jeśli przeto
kreski znamienne biegły ukosem z gó-
ry do dołu ⅄, to jest odwracano
i kładziono z dołu ku górze Y i odmiana była
gotowa. Drugą formą odmiany było
upoziomianie kresek znamiennych.
Wspomniałem, że kreski znamiennie
biegły zwykle ukosem ⅄, otóż
położono je poziomo ⊥ i zrobiła się
odmiana. A jeśli było potrzeba więcej
odmian tedy te kreski znamienne ła-
mano, raz a nawet i dwa razy:
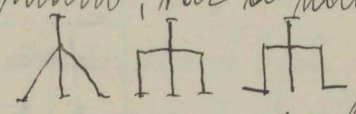 . Oprócz tego wiado-
mo nam, że po przyjęciu chrześcijań-
stwa wszystkie stannice wojskowe ru-
niczne, jako zabytki świata pogań-
skiego zostały uświęcone przez poło-
żenie na każdej krzyża 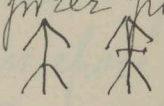 .
Otóż ten krzyż przedstawiał znowu
bardzo podatne pole do licznych od-
mian: przez dodawanie bowiem dal-
szych kresek formowano ze zwyczaj-
nego krzyża półtorakrzyże, krzyże
podwójne, półtrzeciaciaczne i potrój-
ne, czwórkrzyże z przekrzyżowanemi
wszystkiemi czterema ramionami, wresz-
cie krzyże gwieździste o sześciu zamiast
czterech ramion, w formie gwiazdy uło-
żonych. Formowano także przez odtrą-

cenie ramion bocznych krzyża półkrzy-
że, a przez odtrącenie ramienia górnego
krzyże tępe. W ten sposób przez dodatki,
uszczerbienia i wyłamywanie kresek
znamiennych można było formować
nieskończoną liczbę odmian stannicy
głównej. Gdy następnie weszły u nas w
modę prawidła heraldyki zachodnio-
europejskiej, poczęto formować odmiany
także przez dodawanie do tematu stan-
niczego gwiazdek, półksiężycy i strza-
łek.

To formowanie odmian stanniczych,
po którem tylko szczupłe niedobitki po-
zostały nam w późniejszych herbach
szlachty polskiej a zwłaszcza ruskiej,
jest zdarzeniem o bardzo ~~obszernych~~ sze-
rokich rozmiarach. Wobec tego bowiem,
że krom seniora każdy syn młodszy
musiał odmieniać stannicę ojcowską,
tedy właściwie każdy z żyjących
członków jednego i tegożsamego ro-
du używał innej stannicy czyli inne-
go herbu, czyli, ilu było członków
rycerstwa polskiego wieków średnich,
tyle było osobnych herbów, a więc
w każdym razie tysiące. Że tak liczne
odmiany herbowe średniowieczne prze-
padły dla nas, krom nielicznych wy-
jątków, bezpowrotnie. Głównym przedmio-
tem, ~~kr~~ na którym rycerz kładł swój
znak stanniczy czyli herb, była, krom
samej stannicy, z których żadna się

do dni naszych nie dochowała, przede wszystkiem pieczęć. Otóż pieczęć, którą zrazu dla braku u nas wykształconych w tym zawodzie rękodzielników, zrazu zza granicy sprowadzać było trzeba, kosztowała wiele i tylko bogatszego szlachcica stać było na sprawienie sobie pieczęci. Tymczasem nieskończenie rzadko nadarzała się szlachcicowi sposobność użycia własnej pieczęci czy to do dokumentu przez siebie wystawionego czy też gdy jako świadek przy wystawieniu obcego dokumentu był obecnym. Ileżto wreszcie dokumentów średniowiecznych zniszczało z biegiem czasu, tak, że tylko drobna ich część do dni naszych się dochowała, a i u tych, które się szczęśliwym trafem dochowały, brak zazwyczaj pieczęci, które pierwej iniuria temporum niszczały.

Te tysiące przeto odmian herbowych które w wiekach średnich w epoce poprzedzającej wiek XIV niewątpliwie istniały, przepadły dla nas bezpowrotnie i tylko niektóre do dziś dochowane herby, będące dalekiemi dopiero odmianami innych również dodziśnia dochowanych herbów wskazują, ile tych odmian w rzeczywistości było. Weźmy na przykład choćby tylko herb Kurcz 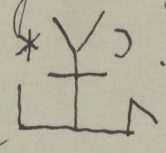 . Jestto niewątpliwie odmiana herbu

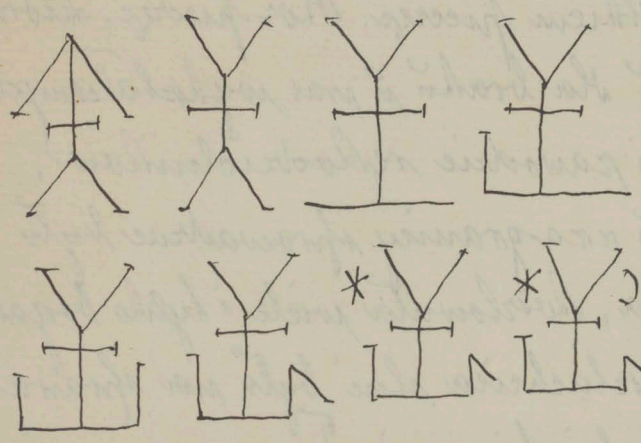

Kościeszy 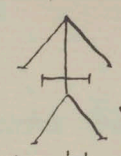 . Otóż ileżto razy trzeba było odmienić herb Kościeszę, ażeby dojść do odmiany, przedstawionej w herbie Kurcz; a jednak tylko niektóre z tych faz przejściowych dochowały się do dni naszych.

§ 8. Pradynastowie i ich stannice wojskowe. Wspomnieliśmy wyżej, że każdy członek dynastyi książęcej czyto senior czy członek młodszy, będąc już z mocy urodzenia swego dowódzcą wojów czyto naczelnym (senior, książę - wojewoda), czy podkomendnym (pułkownik, setnik), miał prawo używania swojej osobnej stannicy z osobnem sobie właściwem, do swojej stannicy nierozdzielnie przywiązanem zawołaniem (proclamatio) czyli hasłem wojskowem, niemniej że ta proklamacya formowaną bywała zrazu wyłącznie z imienia tegoż dynasty. Otóż jeśli to prawda, to w proklamacyach herbowych powinny się nam były dochować wszystkie imiona tych pradynastów, którzy jako pułkownicy lub setnicy brali udział w owej pierwotnej około r. 800 przedsiębranej pierwszej, na wielkie rozmiary założonej organizacyi wojskowej polskich Lechitów. Ta twierdzę, że tak jest w rzeczywistości, że takie proklamacye, które przywiązane są

do stannic seniorackich, jak Niesobia, Bogorya, Dołęga, Mądrostka, Powałowie i t.d. wskazują nam w osobach Niesoba, Bogora, Dołęgi, Mądrostka, Powały i t.d. pradynastów [rycerstwa polskiego wieków średnich], którzy rzeczywiście żyli około r. 800. Ale jakiż na to dowód, że tak jest istotnie, skoro nie posiadamy z tego czasu żadnego zgoła pomnika historycznego, któryby nam podawał wiadomość o imieniu choćby jednego tylko pradynasty, żyjącego podówczas!

Nie, tak źle nie jest, mamy wiadomość właśnie o imieniu jednego takiego pradynasty, jednego wprawdzie tylko, ale i to powinno już wystarczyć i jeśli moja powyż skreślona teorya jest prawdziwą, to ~~się~~ powinna i na tym jednym przykładzie ~~wytrzymać próbę~~ wykazać próbę swej wytrzymałości. Tak powinno być niewątpliwie.

Tym jedynym pradynastą, który brał udział w owej dokononanej około roku 800 organizacyi wojskowej polskich Lechitów [a którego imię jest nam znane,] jest książę Popiel Chwościszek, o którym już w § 1 niniejszej pracy wykazaliśmy, że pod jegoto wodzą nastąpił podbój kraju położonego pomiędzy Wartą a Notecią, w okolicy Poznania, Gniezna, Giecza i Kru-

szwicy przez polskich Lechitów. Otóż jeśli powyższa moja teorya wraz ze swemi konsekwencyami jest trafną, to, jeśli się stannica Popielidów pomiędzy herbami szlachty polskiej dochowała, to proklamacya tej stannicy czyli herbu powinna koniecznie wskazywać imię księcia Popiela Chwościszka, ~~to~~ czyli inaczej powinna brzmieć wprost Popielowa. Otóż stannica rodu Popielów jest nam znaną, wyśledziliśmy jej wygląd drogą retrospektywnych badań w ten sposób, że gdy żaden pomnik historyczny nie dochował nam żadnej wskazówki, jak ta stannica wyglądała, to my wychodząc z tej zasady, że Piastowie są tylko młodszą gałęzią dynastyi Popielidów, więc muszą mieć stannicę przedstawiającą odmianę stannicy Popielidów, poczęliśmy śledzić za prastarą runiczną stannicą dynastyi Piastów, a wyśledziwszy takową dodaliśmy do niej tylko runę tyr i powstała stannica senioracka, która już musiała przedstawiać stannicę Popielidów. Stannica ta wygląda tak . Otóż jeśli pomiędzy zawołaniami herbów szlachty polskiej nie znajdziemy zawołania Popielowa, to jeśli cała nasza teorya o zawołaniach nie ma runąć jako złu-

dna i niewytrzymująca krytyki, to stać się to tylko może w takim razie, jeśli stannica Popielidów nie znajdzie się w żadnym zgoła herbie szlacheckim polskim, w obec czego wolno będzie wnosić, że Popielidzi wymarli bezpotomnie, a zatem zaginęła ich stannica a z nią i proklamacya. Otóż dokładny rozgląd pomiędzy herbami szlachty polskiej, notorycznie z tematów runicznych pochodzącemi, wykazuje wprost przeciwny rezultat, to jest, że nie jeden ale nawet trzy herby szlacheckie polskie pochodzą od prastarej stannicy Popielidów, z czego wynika, że ród Popielidów nie wygasł bezpotomnie, ale że ma pomiędzy szlachtą polską swych potomków, w obec czego, jeśli teorya moja jest trafną, proklamacya Popielowa znaleść się powinna, lub brak jej powinien się dać w jakiś racyonalny sposób wytłumaczyć. Otóż z herbów szlachty polskiej, które widocznie ze stannicy Popielidów początek swój biorą, najbliższym pierwotypowi wskazanej przez nas powyżej stannicy Popielidów 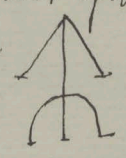 jest herb szlachecki polski zwany Ogończykiem czyli Powałowie. Wygląda on tak 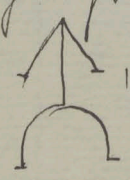 , i jestto czysta forma

stannicy Popielidów, tylko w dólnej połowie laski runicznej nieco wyszczerbana. Drugim herbem również od stannicy Popielidów niewątpliwie pochodzącym, jest herb Odrowąż, który wygląda tak 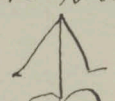 , trzecim wreszcie herb Niesobia czyli Krzywosąd, czyli Niemczyk, który wygląda tak 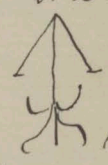 . Herby Odrowąż i Niesobia są już odmianami stannicy Popielidów, ale herb Ogończyk przedstawia niewątpliwie stannicę Popielidów w swej czystej formie. Ale cóż kiedy proklamacye tych herbów są Ogonowie, Powałowie, Odrowąż, Niesobia, Krzywosąd i Niemczyk ale nie Popielowa a o Popielową nam właśnie chodzi. Ponieważ tylko herb Ogończyk przedstawia nam stannicę Popielidów w swej czystej formie, przeto tylko proklamacye tego herbu, mianowicie Ogon i Powała możemy brać w rachubę i pociągnąć do odpowiedzialności, dlaczego on się tak nazywa, a nie Popielowa?! Otóż na to pytanie daje nam herb Ogończyk następującą odpowiedź. Jeśli się zowię Ogonem a nie Popielową, to tylko i wyłącznie dlatego, ażeby jak najskuteczniej poprzeć trafność twojej ~~her~~ teoryi

heraldycznej. Sam bowiem wykazałeś, że najstarsze stannice runiczne rycerstwa polskiego wieków średnich, jako zawierające w sobie runy zarówno starszego jak i młodszego futhorku, mogły powstać tylko około roku 800 i nie wcześniej, ani później. Również wykazałeś w § 1 w drodze rotrospektywnego obliczenia, że panowanie księcia Popiela Chwościszka przypada dopiero na rok 827. Między temi dwoma datami jest różnica niemal całego jednego pokolenia. Jeśli przeto owe stannice wojskowe runiczne brane były w chwili organizacyi wojskowej, której rezultatem był podbój kraju między Wartą a Notecią, w okolicy Poznania, Gniezna, Giecza i Kruszwicy, to ten podbój nastąpić musiał oczywiście około roku 800; a jeśli książę Popiel Chwościszek, jak sam wykazałeś, panuje dopiero w r. 827, tedy on nie mógł brać udziału w tej wyprawie i nie on był tej wyprawy naczelnym wodzem czyli wojewodą, jeno nim być musiał jeszcze jego ojciec Chwost czyli Chwościsz. Jeśli zaś książę Popiel nie brał udziału w tej wyprawie, tedy i jego zawołanie „Popielowa" nie może się znaleść

./.

pomiędzy tymi pradynastami, którzy w tej wyprawie udział brali. Natomiast jeśli ta wyprawa szła pod naczelnem dowództwem ojca Popielowego Chwosta czyli Chwościsza, tedy mógłbyś słusznie żądać, żeby proklamacya Chwostowic albo Chwościszowa znalazła się pomiędzy owymi pradynastami. I tak jest rzeczywiście i nieinaczej, boć chwost to przecież jest ogon, a ogon to ja. I słusznie. Teorya o zawołaniach wytrzymała tu świetnie swoją próbę.

Wspomniałem wyżej, że stanic rycerskich seniorackich, które się do roku 800 odnieść nakazują, jest około 60, a że część ich niewątpliwie zaginęła, więc musiało ich być pierwotnie znacznie więcej; może nawet więcej, jak 70. Otóż jeśli tyle było stanic wojskowych, to w tem dowód, iż tylu było dowódców podkomendnych, pułkowników albo setników biorących udział w owej wyprawie polskich Lechitów nad Wartę pod dowództwem Chwosta, ojca Popiela-Chwościszka. Skąd się wziął ten tak liczny zastęp tych dowódców? Według naszej teoryi są to przede wszystkiem młodsi dynastowie dynastyi Popielidów; tylko proklamacye także [książęcia]

./.

jak Olawa i Lewart, zdradzające skandynawskie nazwiska Olaf i Laward wskazują, że pomiędzy tych dynastów wmięszało się cokolwiek także skandynawskiego elementu, lecz w bardzo drobnym stosunku, tak, że go prawie pominąć można. Otóż mając około 70 potomków żyjących około r. 800, zbiera ciekawość zapytać, około którego czasu mógł żyć praojciec tych dynastów czyli praojciec dynastyi Popielidów. Przyjmując na wieki średnie, że rozradzanie się potomstwa następuje znacznie wolniej, jak w czasach dzisiejszych, i że dopiero w ciągu trzech pokoleń czyli w ciągu 100 lat ludność się podwaja, przychodzimy do rezultatu, że jeśli około r. 800 żyło 70 członków dynastyi Popielidów, to około r. 700 musiało ich żyć 35. Otóż jeśli zważymy, iż pierwszym księciem wojewodą u Słowian lechickich był Samo (Siemion, Siemowit ?), który umarł w r. 658 i pozostawił synów 22, ani chwili wątpić nie będziemy, iż owych 35 pradynastów polskich z r. 700 są wnukami Samona.

§ 9. <u>Ludność wieśniacza, wsie.</u> W poprzedzających paragrafach mieliśmy sposobność przyjźrzeć się dwom

celniejszym klasom pierwotnego społeczeństwa naszego, mianowicie klasie najcelniejszej rycerstwa-szlachty, w której poznaliśmy młodszych potomków dynastyi książęcej panującej, oraz klasie pośledniejszej rycerstwa-wojów, czyli rycerstwa szeregowego, które znaleźliśmy zorganizowane w setkach, siedzące jako załogi wojskowe po grodach i przygrodziach. Teraz z kolei przyjrzeć się powinniśmy najniższej klasie społecznej pierwotnej Polski, mianowicie klasie wieśniaczej.

Niestety nieposiadając zgoła żadnego pomnika historycznego z tej doby dziejów naszych średniowiecznych, od której wykład nasz historyi prawa polskiego poczynamy, któryby choćby najdrobniejszy promyk światła rzucał na tę klasę społeczną, musimy się chwycić metody retrospektywnej, jako jedynego na wszelkie [tego rodzaju] defekta historyczne lekarstwa i sięgnąć do najbliższych późniejszych pomników historycznych pisanych. Temi pomnikami są: bula papieża Innocentego II, wydana dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, która pochodzi wprawdzie dopiero z r. 1136, obejmuje przecież niewątpliwie opis inwentaryczny takiego uposażenia pomienionego

arcybiskupstwa, jakie dokonanem zo-
stało przez Bolesława Chrobrego w
chwili założenia tegoż arcybiskupstwa,
a więc w r. 1000, oraz przywilej
niedatowany legata Idziego, wy-
dany dla klasztoru Benedyktynów
tynieckiego, pochodzący z czasu
między r. 1119 a 1124, a obejmu-
jący inwentarz posiadłości tegoż
klasztoru z r. 1104, któryto inwen-
tarz niewiele zapewne różnić się bę-
dzie od stanu pierwotnego uposaże-
nia pomienionego klasztoru, nie-
wiele późniejszego od uposażenia
archikatedry gnieźnieńskiej.
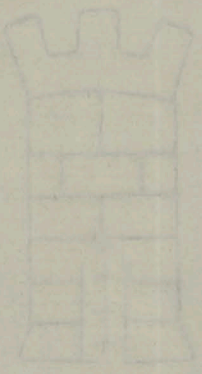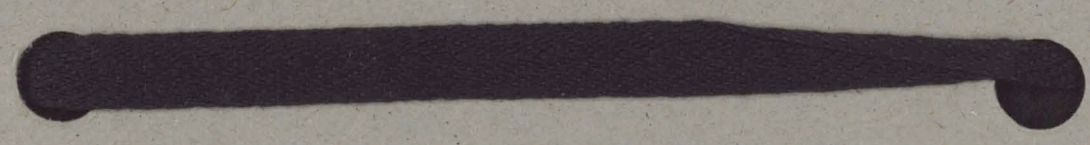
Otóż rozpatrując się w tych dwóch
najstarszych pomnikach pisanych,
obejmujących szczegóły do pierwo-
tnych dziejów klasy wieśniaczej u
nas w dobie Popielidów, znajduje-
my nietylko wyszczególnionych imien-
nie kilkaset wieśniaków, ale także
wyszczególnione nazwy wsi przez nich
zamieszkałych, a będących podstawą
materyalną ich istnienia, któreto
nazwy również promyk światła na
dzieje pierwotne klasy wieśniaczej u
nas rzucić są w stanie.